

W numerze: wyniki sportowe z kraju i zagranicy

Orodownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 50 (186 bis B K W Ł) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Środa, dnia 17 sierpnia 1938

Ekspozycja
pojedynczo
10
gross
Prenumerata
miesięczna
2,50

Maszerują karne szeregi narodowców

Wspaniałe manifestacje Stronnictwa Narodowego w całym kraju — Narodowa Łódź jeszcze raz pokazała swoje prawdziwe oblicze — Imponujący zjazd w Poznaniu



Pięćdziesięcioletnia rzesza narodowców, zgromadzona na boisku „Sokoła” w Poznaniu, dała w rocznicę Cudu nad Wisłą wyraz dążeniu narodu polskiego do Polski Wielkiej i Chrobrej, do Polski dla Polaków.

W dniu wczorajszym w całej Polsce — jak długa i szeroka — odbyły się wspaniałe manifestacje urządzone tradycyjnie przez Stronnictwo Narodowe w rocznicę Cudu nad Wisłą. Napływają o nich wieści do redakcji ze wszystkich stron kraju. Niestety, nie możemy wszystkich sprawozdań pomieścić. Na razie rzucamy ich garść, zaczynając od narodowej Łodzi i narodowego Poznania, gdzie obchody przybrały rozmiary imponujące.

W Łodzi

Łódź, 15. 8. 18 rocznica nieśmiertelnego Cudu nad Wisłą stała się olbrzymią manifestacją narodowej, robotniczej Łodzi, która na ulicach dokumentowała swą wolę i siłę do odparcia wszelkiego wroga zewnętrznego i zgniecenia oraz zniszczenia wroga wewnętrznego. Łódź żyła pod wrażeniem tych wielkich manifestacji.

Ulice Łodzi przekształciły swój

obraz. Na przestrzeni od ul. Przejazd do Placu Wolności ciągnęły karne szeregi przy dźwiękach orkiestr, przy śpiewie pieśni narodowej, wśród okrzyków i oklasków.

Nie widać było, jak zwykle na ulicach, obcych twarzy żydowskich. Łódź przybrała czysto polski wygląd.

Przyjrzyjmy się przebiegowi tych wspaniałych uroczystości.

Już w dniu 14 sierpnia rb. najstarsze koło łódzkie obchodziło piękną wewnętrzną uroczystość poświęcenia proporca. O godz. 10rano w kościele Podwyższenia Świętego Krzyża zostało odprawione nabożeństwo, które celebrował ks. Jabłoński, który również dokonał poświęcenia proporca. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Bielecki. Na stopniach świątyni dokonane zostało wręczenie proporca prezesowi Koła Śródmieście, drowi Czesławowi Roskowskiemu, przez prezesa zarządu okręgowego, adwokata Franciszka Sz wajdlera. Następnie w sali, przy ul. Targowej 5,

odbyło się zebranie, na którym po zagajeniu przez prezesa dra Roskowskiego wygłosili przemówienia: prezes zarządu okręgowego S. N. adw. Franciszek Sz wajdler, wiceprezes Antoni Czernik, członek zarządu okręgowego Zbigniew Michałak, prezes Koła Południe — Adamiec i dyr. Borowicz. Mówcy podkreślili znaczenie proporca, jako symbolu walki, jako znaku, koło którego skupiają się walczące szeregi. Z kolei nastąpiło wbijanie gwoździ.

W dniu 15 sierpnia już od wczesnych godzin rannych w poszczególnych kołach zaczęli się zbierać członkowie, którzy z kolei przemaszerowali na zbiórki dzielnicowe. Przy ul. Brzezińskiej 5 odbyła się zbiórka dzielnicy północnej, dzielnicy południowej — przy ul. Słowiańskiej, członkowie Zw. Zaw. „Praca Polska” — przy ul. Bandurskiego 5/11, członkowie dzielnicy śródmieście — przy ul. Targowej 5. Po zdaniu raportów przez poszczególnych kierowników kół, działyprzemaszero-

wały w zwartym oryndku do kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża, gdzie o godz. 9 rozpoczęło się nabożeństwo. Świątynia wypełniła się po brzegi uczestnikami pochodu, którzy wszyscy nie mogąc pomieścić się wewnątrz, zapelnili jeszcze dziedziniec kościelny. Mszę św. odprawił ks. dr Folwarski. Podniosłe zaś kazanie wygłosił złotousty kaznodzieja ks. Ochnicki.

Po nabożeństwie, przy ul. Sienkiewicza sformował się pochód, który przeciągnął, nie jak początkowo projektowano, ul. Pierackiego, ale skierował się odrazu na ul. Przejazd w kierunku Piotrkowskiej.

Kierownictwo pochodu spoczywało w rękach starego działacza narodowego Antoniego Czernika. W otoczeniu



W Łodzi odbyła się uroczystość poświęcenia proporca koła S. N. Łódź-Śródmieście. Ilustracja przedstawia chwilę ślubowania na nowy proporzec.

Manewry niemieckie nad granicą czeską

czy idzie o wywarcie presji? — Zaniepokojenie w Czechosłowacji

Warszawa. (Tel. wł.) Od korespondenta z Pragi donosi „Kurier Warszawski”, że z pogranicza czesko-niemieckiego nadchodzą tam wiadomości o znacznej koncentracji wojsk niemieckich zwłaszcza na wschodniej granicy Bawarii i na południowej granicy Czechosłowacji, że rozbudowują tam pospiesznie szosy, tworząc boczne połączenia między głównymi arteriami. Żołnierze w garnizonach poddawani są surowemu badaniu lekarzy i tylko prawdziwie chorzy odsyłani są do lazaretów, reszta zaś przydzielona jest do czynnej służby. Na manewry powołani zostali nie tylko

wszyscy rezerwiści, lecz i starsze roczniki, dawni żołnierze z wielkiej wojny. Ogółem wziąć ma udział w manewrach około 1 i pół miliona żołnierzy.

Do podróży wewnątrz kraju wydawane są obecnie specjalne paszporty.

Wyraz zaniepokojeniu daje również w swym artykule „Narodni Polityka” pytając, czy chodzi tu o manewry polityczne, tzn. o wywarcie presji na Czechosłowację, by skłonić ją do największych koncesji wobec Niemców sudeckich, czy też o przygotowanie wojny na wypadek, gdyby koncesje te były dla Berlina niewystarczające?

Wprawdzie mogą to być tylko groźby, lecz — dodaje autor — lepiej być przygotowanym na wszystko.

W praskich kołach dyplomatycznych utrzymuje się przekonanie, że Hitler nie odważyłby się obecnie podczas pobytu mediatora angielskiego w Pradze na jakies fait accompli w rodzaju Anschlussu w Austrii, lecz że manewry te mają być raczej tylko demonstracją sił zbrojnych Niemiec dla zastraszenia sąsiadów.

Fakt, iż poseł francuski w Pradze de Lacroix wyjechał na kilkutygodniowy urlop, jest również momentem uspokajającym.

Wspaniałe regaty wioślarskie na Witoblu

DWÓJKI

W dwójkach ze sternikiem zwyciężyła pewnie osada poznańskiego AZS-u w czasie 9:33 w składzie Kuryłłowicz i Manitius pod sterem Baclera przed WKS-em Grodno 9:42. Akademicy zwyciężyli bez wysiłku.

JEDYNKI

W jedynkach tytuł mistrza zdobył znów Roger Verey (AZS Kraków) w czasie 8:29.8, 2) Keppel (AZS Warsz.) 8:47.6, 3) Reich (Frithjof Bydgoszcz) 8:47.6. Od startu prowadzenie objął Verey, który do półmetka jednak musiał walczyć z Kepplem. Warszawianin na drugim tysiącu metrów już nie stawiał takiego oporu i Verey powiększał prowadzenie, zwyciężając pewnie.

CZWÓRKI BEZ STERNIKA

W czwórkach bez sternika zwyciężyło WTW w czasie 7:46 w składzie: Braun, Grenke, Żydziak i Kobylński. 2) BTW 7:55.2, 3) PKS Kalisz 8:01.6. WTW prowadziło od startu do mety. Walka o drugie miejsce rozegrała się pomiędzy bydgoszczanami i kaliszanami na finiszu.

DWÓJKI PODWÓJNE

W dwójkach podwójnych tor zjechała walcokerem osada bydgoska Frithjof w składzie Reich i Böhme, zdobywając tytuł mistrzowski bez walki.

CZWÓRKI PAŃ

Czwórki pań przyniosły zwycięstwo osadzie Bydgoskiego K. W., która prowadziła od startu do mety. Bydgoszczanki w składzie Bukowska, Gordon, Zarebianka i Treuchel pod sterem Molskiej zwyciężyły pewnie. 2) Warszawski K. W.

ÓSEMKI

Najciekawszą konkurencją był bieg ósemek, ostatni bieg dnia. Tuż po starcie prowadzenie objęło KPW i na 500 m prowadziło już o pół długości przed AZS i BTW. Na półmetku KPW było na czele prawie o całą długość łodzi przed BTW i AZS. Na finiszu wywiązała się mordercza walka, przy czym BTW i AZS podciągnęły nieco do zioła. Zwyciężyło KPW Bydgoszcz w składzie Dondajewski, Parzysz, Czarkowski, Chodziński, Wilczarski, Krause, Makowski i Myga pod sterem Jankowskiego w czasie 6:47.4, 2) BTW 6:50, 3) AZS Poznań 6:52.

W sumie dwa mistrzostwa zdobyło bydgoskie KPW i to w najważniejszych biegach, w czwórkach i w ósemkach. Dwa mistrzostwa uzyskało WTW, w czwórkach bez sternika i bez walki w dwójkach bez sternika. Po jednym mistrzostwie zdobyli: AZS Poznań w dwójkach, AZS Kraków w jedynkach, Frithjof Bydgoszcz w dwójkach podwójnych, Poznański Klub Wioślarek w jedynkach pań, Bydgoski Klub Wioślarek w czwórkach pań.

BIEGI II KLASY

W ósemkach młodszych ponownie zwyciężył po emocjonującej walce AZS poznański w składzie Stefaniak, Słepcki, Stachowiak, Matysiak, Borówka, Matysiak Marian, Popowski i Nycz, pod sterem Wawrzyńczaka, w czasie 7:21 przed Oficerskim Jachtklubem R. P. Warszawy 7:22. Warszawianie przegrali podobnie jak dnia poprzedniego dopiero na finiszu, po zaciętej walce.

W czwórkach nowicjuszy zwyciężył Pol. KS Bydgoszcz w składzie S. Wiese, Paczak, Majcher i Zehner pod sterem Tomczaka w czasie 8:13, 2) Wisła Grudziądz — 8:17, 3) Śmigły Wilno — 8:19, 4) AZS Warszawa — 8:22, 5) KW 04 — 8:31, 6) Oficerski Jachtklub Włocławek — 8:36.8.

W jedynkach nowicjuszy zwyciężył Dumont (Grudziądz RV) w czasie 9:04.8, 2) Grabowski (WTW) 9:05, 3) Kulczyk (Wisła Grudziądz) 9:17, 4) Kostrzewski (AZS Kraków) 9:24.6.

Czwórki młodszych. W biegu czwórek młodszych zwyciężyła osada TW Płock w składzie Kijak, Siwek, Przybora i Radkowski pod sterem Jankowskiego w czasie 7:57, 2) Wisła Grudziądz — 8:07, 3) AZS Poznań 8:19.2.

W ósemkach nowicjuszy zwyciężyło KPW Bydgoszcz w składzie Mroczewski, Ptasiński, Lanowski, Wenerowski, Buhl, Grabowski, Drązkowski i Jankowski pod sterem Edmunda Jankowskiego w czasie 7:22, 2) Polonia Poznań — 7:24.4, 3) WKS Poznań — 7:35.2.

W jedynkach młodszych zwyciężył Waśkowski (AZS Kraków) w czasie 8:31.6, 2) Kaczyński (WKS—Śmigły Wilno) 9:00.8, 3) Dumont (Grudz. RV) w czasie 9:07.4.



Tłumy na trybunie

Poznań. — Wioślarze poznańscy święcili już wiele sukcesów. Były lata kiedy załogi poznańskiego K. W. 04 zdobywały prawie wszystkie tytuły mistrzów Polski, odnosiły zwycięstwa na torach zagranicznych, ba zajmowali pierwsze miejsca w regatach Europy. W ostatnie dwa dni świat uzyskali sukces innego rodzaju: sukces organizacyjny. Tor regatowy na Witoblu przyjął szaty godne świątecznych tradycji wioślarskiego poznańskiego, stał się pierwszym torowem w Polsce, torowem jakich jest nie wiele w Europie.

Ten to właśnie nowo urządzonego podpoznańskiego tor otrzymał w niedziele swój chrzest bojowy, II spotkaniem międzypaństwowym Węgry—Polska, w ramach którego odbyło się szereg dalszych konkurencji międzyklubowych.

Poznański Komitet Towarzystw Wioślarskich miał więc dwa poważne zadania do spełnienia: ukończenie na czas budowy toru regatowego oraz zorganizowanie niedzielnych regat międzypaństwowych, i niedzielnych mistrzostw Polski. Jeżeli z obu zadań wywiązał się bez zarzutu, świadczy to o tym, że PKTW organizacyjnie stanął na wysokości zadania. Były to prawda pewne niedociągnięcia, lecz ponieważ organizatorzy je uznają, nie będziemy ich tu wymieniać, gdyż w przyszłości je niewątpliwie usuną.

Pierwszy start

Punktualnie o godz. 14.30 odbył się start pierwszej konkurencji czwórek ze sternikiem spotkania międzypaństwowego Węgry—Polska. Barwy nasze reprezentowała młoda osada bydgoskiego K. P. W., która nie dorosła jeszcze do stawiania czoła tak poważnemu przeciwnikowi. Po krótkim okresie prowadzenia biegu przez Polaków, Węgrzy wyrównali i zaczęli uciekać. Prowadzili już przeszło 3 długości i dopiero na finiszu Polacy nieco nadrobili. Węgrzy mając zwycięstwo zapewnione, nie wysłali się zbyt daleko na ostatnich kilkuset metrach.

1. Węgry 6:56.4.
2. Polska — K. P. W. Bydgoszcz 7:04.

1:0 dla Węgrów DWÓJKI BEZ STERNIKA

Polacy w tej konkurencji prowadzili do 1000 metrów, o jedną łódź. Kilku spustami Węgrzy nie tylko wyrównali i na 1500 metrów prowadzili o czub łodzi, wygrywając pewnie.

1. Węgry 7:51.8.
2. Polska (W. T. W.) 7:57.8.

2:0 dla Węgrów

Zaznaczyć należy, że w tej konkurencji harw Węgie bronili trzykrotni mistrzowie Europy, dr Mammusch i Gyaery.

JEDYNKI

Pierwsze nasze zwycięstwo przyniósł dopiero trzeci bieg konkurencji międzypaństwowej, w którym Jerzy Kepel pokonał pewnie młodego Banhidy'ego. Węgier bronił się co prawda bardzo zawzięcie, przyspieszając o chwilę tempo, lecz Polak kilku pociągnięciami przeciwnika się pozbywał.

1. Jerzy Kepeł (AZS War.) 8:05.6.
2. Emil Banhidy 8:19.6.

2:1 dla Węgrów

DWÓJKI

Drugie nasze zwycięstwo przyniósł nam już następny bieg dwójek ze sternikiem. Osada poznańskiego A. Z. S., Kuryłłowicz i Manitius pod sterem Baclera prowadzili od startu do mety i wygrali wysoko.

1. Polska (AZS Poznań) 8:09.6.
2. Węgry 8:24.4.

2:2 w ogólnej punktacji



Zdobywcy 3 punktów w meczu z Węgrami. Od góry: Kepel Jerzy, Reich i Böhme, oraz Kuryłłowicz, Manitius i Bacler.

Przed rokiem w Budapeszcie zdobyliśmy tylko jeden punkt, przez Vereya w biegu jedynki.

CZWÓRKI BEZ STERNIKA

W tej kategorii bieg wypadków się odwrócił, od startu do mety zdecydowanie prowadzili Węgrzy.

1. Węgry 7:08.
2. Polska (B. T. W.) 7:13.8.

3:2 dla Węgrów DWÓJKI PODWÓJNE

Trzecie i ostatnie zwycięstwo odnieśliśmy w tej konkurencji, dość niespodziewanie. Od startu obie osady ruszyły w bardzo ostrym tempie, początkowo równo, później wysunęli się Węgrzy, którzy na 500 m prowadzili o pół długości. Nasi reprezentanci Reich i Buchsz jednak przyspieszyli uderzenia, wyrównali, później się wysunęli, prowadząc na półmetku już o półtora długości.

1. Polska (Frithjof Bydgoszcz) 7:14.8.
2. Węgry 7:21.4.

3:3 w ogólnej punktacji ÓSEMKI

Ostatnia konkurencja dnia, bieg ósemek miał zdecydować o zwycięstwie w ogólnej punktacji. W skrytości ducha liczyliśmy na zwycięstwo poznańskiego A. Z. S. Zadanie okazało się jednak ponad siły akademików. Od startu do mety prowadzili Węgrzy i wygrali pewnie.

1. Węgry 6:23.8.
2. Polska (AZS Poznań) 6:33.

4:3 dla Węgrów

Spotkania międzyklubowe

Spotkanie międzyklubowe było obramowane biegami w konkurencji międzyklubowej.

W czwórkach półwysięgowych dla osad wojskowych zwyciężył W. K. S. Grodno w składzie: Karp, I. Bedanek, Wieliszko, Wróblewski, st. Getner w czasie 8:09.8, 2) Wojskowy Jacht Klub Włocławek w czasie 8:19.

W czwórkach II klasy zwyciężyło T. W. Płock w składzie: J. Kijak, W. Siwek, J. Przybora, Alf. Rządowski i st. J. Jankowski w czasie 7:24.8, 2) Wisła Grudziądz 7:29.2, 3) Frithjof Bydgoszcz 7:38.2.

W ósemkach młodszych pań: 1) Warszawski K. W. w składzie: W. Sipowicz, St. Czerwińska, W. Jajczkowska, M. Orzechowska, st. J. Grabińska, 2) AZS Wilno. Różnica czasu na mecie wynosiła 1/5 sekundy.

W czwórkach wagi lekkiej: 1) T. W. Włocławek w składzie: St. Siedlecki, Zdz. Urbański, Alf. Majewski, Eug. Lapiński, st. Bog. Storgulewski w czasie 7:45.4, 2) Polonia Poznań 8:14, Tryton Poznań i KPW Pomorzanie Toruń biegu nie ukończyli.

W dwójkach podwójnych młodszych: 1) AZS Kraków w składzie: Cz. Waśkowski i Jan Kostrzewski w czasie 7:28.4, 2) K. W. Toruń 7:36.

Przewidziany w programie bieg czwórek wojskowych nie odbył się, ponieważ WKS Grodno się wycofał, PKS Bydgoszcz nie został dopuszczony. Zwycięstwo w o. przyznao sekcji wojskowej KPW Bydgoszcz.

W czwórkach półwysięgowych zwyciężył Pomorzanie Toruń w składzie: J. Stawski, A. Liegman, M. Szczytura, R. Jankowski, st. Bierniewski w czasie 8:07.4, 2) WKS Poznań 8:08.

W jedynkach II klasy zwyciężył Bałicki Marian (AZS Kraków) w czasie 8:08.8, 2) Dumont (Gr. Budverein Grudziądz) 8:21, 3) Kulczyk (Wisła Grudziądz) 8:25.

W biegu ósemek II kl. zwyciężył po morderczej walce na finiszu AZS Poznań w składzie: J. Stefaniak, M. Słepcki, W. Stachowiak, H. Matysiak, B. Borówka, M. Matysiak, B. Popowski, W. Nycz i st. Wawrzyńczak w czasie 6:46.4, 2) Of. Jachtklub R. P. Warszawa 6:47, 3) Tryton, 4)

KPW Bydgoszcz.

Biegi w konkurencji męskiej odbywały się na 2.000 m. w biegu pań na 1.200 m ze startu lotnego. Pogoda naogół dopisała chociaż raz po raz lekko pokrapało.

XIX mistrzostwa Polski

Poznań. — Wioślarze poznańscy rzeczywiście mogą mówić o szczęściu. W nocy padł deszcz, tak samo w poniedziałek przed południem i nie wskazywało na to, że pogoda się zmieni. Tymczasem na godzinę przed rozpoczęciem zawodów się wypogodziło, a później nawet świeciło słońce. Przedpołudniowy deszcz odstraszył jednak wielu od wyjazdów do Witobla, toteż w drugim dniu zawodów było tylko około 4.000 widzów.

Regaty w poniedziałek były znacznie ciekawsze od biegów dnia poprzedniego. Wspaniałym akordem końcowym był bieg ósemek o mistrzostwo Polski, który odbył się jako ostatnia konkurencja, przy czym łodzie minęły mecie czub w czub.

JEDYNKI PAŃ

Nielada zaszczytu dostąpiły panie, które zapoczątkowały tegoroczne mistrzostwa Polski biegiem jedynki. Konkurencja ta przyniosła pierwszą niespodziankę, liczone się bowiem, że zwycięży Warszawa, Szusterowa lub ubiegłoroczna mistrzyni Krynicka, a tymczasem tytuł mistrzyni pewnie zdobyła Alla Dowgird z Poznańskiego Klubu Wioślarek w czasie 5:54, 2) Szusterowa (Warszawski Klub Wioślarek) w czasie 5:56.6, 3) Krynicka (Wisła Grudziądz) w czasie 6:10, 4) Kwaśniewska (WKS Poznań) w czasie 6:12.6.

Od startu wysunęła się Szusterowa, która się jednak przesterowała, uderzyła wioślem w boję, przez co straciła co najmniej ze cztery uderzenia i nie mogła już prowadzącej poznanianki dogonić. Pogoda była upalna, lekki wiatr przeciwny, który tłumaczy też słabsze czasy we wszystkich biegach.

CZWÓRKI

W czwórkach ze sternikiem zwyciężyło KPW Bydgoszcz w składzie B. Dondajewski, Marian Parzysz, Franciszek Czarkowski i J. Chodziński pod sterem Jankowskiego w czasie 7:55.6, 2) Grudziądzki RV — 8:04.4, 3) BTW 8:07, 4) Policijny KS Kalisz 8:14.8.

Łodzie wyruszyły równo, przy czym do półmetka toczyła się ostra walka, która nie przyniosła żadnej osadzie przewagi. Po minięciu tysiąca metrów wysunęła się lekko na czoło osada KPW przed BTW i Grudz. RV. Na finiszu osada grudziądzka minęła BTW.

DWÓJKO BEZ STERNIKA

W biegu dwójek bez sternika mistrzostwo zdobyła osada WTW w składzie Braun i Kobylński w czasie 11:05. Ponieważ w tej konkurencji zgłosiła się tylko jedna załoga, przejechała ona tor walko-



O wejście do ligi. — Zwycięska drużyna „Śląska”

Tajemnicza śmierć urzędnika konsulatu niemieckiego w Polsce

Rewelacje organu katolików niemieckich w Polsce

„Der Deutsche in Polen”, organ katolików niemieckich, redagowany przez b. sen. dra Panta, doniósł swego czasu o nagłym odwołaniu kierownika narodowych socjalistów, obywateli Rzeszy, w Polsce.

Obecnie zaś pisze: „Nasze informacje o nagłym odwołaniu „wodza” narodowych socjalistów Rzeszy, przebywających w Polsce, wywołały w kołach hitlerowskich wielkie poruszenie. W związku z tym informują nas obecnie z kół niemieckich w Warszawie o nagłym zaginięciu długoletniego urzędnika kontraktowego konsulatu niemieckiego w Warszawie i prawej ręki b. kierownika partii narodowo-socjalistycznej na Polskę (konsula Bürgama) — G. Blissmera. Z końcem lipca r. b. zawezwano Blissmera nagłe do Berlina. Swym znajomym polskim oświadczył Blissmer przed wyjazdem, że otrzyma prawdopodobnie nominację na wicekonsula w Warszawie.

„W kilka dni po wyjeździe jego do Berlina mieszkająca w Warszawie rodzina Blissmera otrzymała z Berlina zawiadomienie, że Blissmer „zachorował”. P. Blissmer udała się wobec tego natychmiast do Berlina, nie zastała jednak męża już przy życiu. W Berlinie oświadczone jej, że mąż „popułił samobójstwo”, przyznano jednak, że poprzednio został aresztowany.”

Ponieważ wiadomość powyższa wydała się redakcji pisma niemieckiego nieprawdopodobną, zwróciła się redakcja „Der Deutsche in Polen” do jednego z wybitnych działaczy niemieckich w Warszawie, który potwierdził, że w konsulacie niemieckim pracował

w charakterze urzędnika kontraktowego niejaki Jerzy Blissmer i że jest on identyczny z kierownikiem działu opieki społecznej przy partii narodowo-socjalistycznej na Polskę.

Wspomniany Blissmer, jak twierdzi informator warszawski pisma niemieckiego, odjechał nagle do Berlina, gdzie zmarł „nagłą śmiercią” i został pochowany.

Niemcy mogą budować gimnazjum w Bydgoszczy

Prasa niemiecka donosi, że pomorski Urząd Wojewódzki cofnął wydany przez zarząd miejski Bydgoszczy zakaz dalszego prowadzenia budowy gmachu gimnazjum niemieckiego.

„Deutsche Rundschau” wyraża nadzieję, że dalsze prowadzenie tej „budowy z przeszkodami” — jak pisze — nie natrafi już na trudności.

Cofnięcie zakazu budowy gmachu gimnazjum niemieckiego w Bydgo-

szczy jest dowodem daleko idącej tolerancji władz w stosunku do Niemców.

Z tolerancją tą nie idzie w parze postępowanie władz niemieckich w stosunku do Polaków w Niemczech, którzy od dłuższego czasu nie mogą się np. doczekać zezwolenia dalszego prowadzenia budowy gmachu liceum dla dziewcząt w Raciborzu, nie mówiąc już o innych trudnościach w dziedzinie szkolnej.

Wycieczka sfer gospodarczych Wielkopolski do COP-u

W poniedziałek, dnia 15 bm. o godz. 22,15 odjechała z Poznania do Centralnego Okręgu Przemysłowego wycieczka zorganizowana przez sfery gospodarcze Wielkopolski i Pomorza.

Wycieczka, składająca się z przeszło 120 przedstawicieli wszystkich sfer gospodarczych, zajęła specjalny pociąg, składający się z 5 pulmanów sygnalnych II klasy, wagonu restauracyjnego, bridżowego i kąpielowego. Pierwszym etapem wycieczki jest Radom, w dalszym ciągu wycieczka zwie-

dzi wszystkie ważniejsze ośrodki gospodarcze COP-u.

W czasie podróży uczestnicy wycieczki odbędą cały szereg konferencji gospodarczych, na których omówiona będzie współpraca miejscowych władz i społeczeństwa polskiego z wielkopolskimi kupcami i przemysłowcami.

Impreza powyższa jest pierwszą tego rodzaju próbą nawiązania kontaktu gospodarczego pomiędzy ziemiami Polski zachodniej z COP-em, toteż należy się po niej spodziewać poważnych rezultatów.

Żołnierze sowieccy strzelali przykuci do karabinów maszynowych

Artyleryjska amunicja sowiecka jest b. kiepska

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi, że podczas ostatnich walk sowiecko-japońskich wśród pocisków sowieckich było około 40 proc. niewypalów, zaś ogień artylerii sowieckiej nie był celny.

Stanowiska japońskie znajdowały się w ciągu 8 godzin pod huragano-

wym ogniem sowieckiej ciężkiej artylerii i mimo to ocalały.

Ponadto agencja donosi, że podczas natarcia na Czang-Ku-Feng i Sza-Tsao-Ping obsługi sowieckich karabinów maszynowych były przykute łańcuchami do broni.

Kanada ku czci Polaków poległych za jej wolność

Uroczystości w Prescott i na polach bitwy pod Wildmill

Prescott (Ontario). (PAT). W 100 rocznicę bitwy pod Wildmill (Kanada) i skazania na śmierć majora wojsk polskich Mikołaja Gustawa Szulca, odbyła się w Prescott i na polach bitwy pod Wildmill uroczystość uczczenia pamięci bohaterów walk o wolność Kanady.

Na uroczystości byli obecni Polacy z ośrodków polskich w Kanadzie, delegacje armij kanadyjskiej i amerykańskiej. Rząd kanadyjski reprezentował sen. Graham, Stany Zjedn. chargé d'affaires Simmons, rząd polski konsul gen. w Ottawie Jan Pawlica.

Po uroczystej mszy świętej nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej

ku uczczeniu pamięci śp. mjr. Szulca i Polaków powstańców z r. 1830, którzy walczyli pod Wildmill.

Podczas akademii w sali kina „Arena”, na której był obecny również premier kanadyjski Mackenzie King, wygłosił przemówienie sen. Graham, podkreślając zasługi polskiej emigracji.

Złot sokoli w Częstochowie

Częstochowa. (Tel. wł.) W niedzielę rozpoczął się tutaj zlot sokolów dla uczczenia „Cudu nad Wisłą”. Oprócz 1500 sokolów przybyłych z całej Polski, przyjechało też na zjazd 80 sokolów polskich z Czechosłowacją z

prezesem posłem drem Wolfem na czele.

Na dworcu powitał serdecznie sokolów prezydent miasta Szczodrowski, odpowiedział prezes dr Wolf, po czym udano się pochodem na Jasną Górę, gdzie sokoli z Czechosłowacji byli na uroczystym nabożeństwie. W godzinach popołudniowych odbył się wspólny pokaz gimnastyczny sokolów z Czechosłowacji. O godz. 19 urzędzone zostały zawody sokolów okręgu częstochowskiego z okręgiem warszawskim.

W poniedziałek sokoli z Czechosłowacji odjechali z Częstochowy, po czym rozpoczął się zjazd sokolów z całej Polski. O godz. 10,30 sokoli byli na nabożeństwie, po którym odbyła się na placu Pierackiego defilada, następnie pisy gimnastyczne.

Dar dla armii

Żywiec. (Tel. wł.) Pracownicy zakładów górniczych i hutniczych „Węgierska Górka” koło Żywca ufundowali ze swych składek ciężki karabin maszynowy, który w dniu 14. bm. uroczystość został wręczony pułkowi strzelców podhalańskich.

Rząd praski ubolewa

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z interwencją rządu polskiego w sprawie nalotów samolotów czeskosłowackich na terytorium polskie — rząd czeskosłowacki złożył wyrazy ubolewania i zapewnił, że winni zostaną ukarani i podobne wypadki się nie powtórzą.

Pomnik powstańca śląskiego

Katowice (AJS) W niedzielę odbyło się w Welnowcu odsłonięcie pomnika powstańca śląskiego, który ufundowany sumptem społeczeństwa miejscowego został wystawiony na placu przy głównej szosie obok cmentarza Sp. Akc. „Hohenlohe”.

Rano zebrali się wszystkie miejscowe towarzystwa polskie ze sztandarami na placu, gdzie ks. prob. Gajda odprawił nabożeństwo pod gołym niebem. Po mszy św. nastąpił akt odsłonięcia pomnika.

Sfałszowanie aprobaty kościelnej

Warszawa. (Tel. wł.) Podczas ilustracji księgarń przy ul. Świętokrzyskiej policja wykryła większą ilość pseudo-religijnych księżek, m. i. księżkę pt. „Preraźliwe echo trąby ostatecznej”. Po bliższym badaniu okazało się, że książka ta, pisana przez jakiegoś półgłówka ohydny polszczyzną, zaopatrzona jest na wstępie aprobatą kurii metropolitalnej. Wobec tego, iż kuria na wydanie tego rodzaju idiotycznego „dzieła” aprobaty swej nie udzielała, sprawę przekazano władzom sądowym.

Policja poszukuje obecnie autora „dzieła”, które zaopatrzone było w sfałszowaną aprobatę.

Nowe polskie stacje krótkofalowe

Warszawa. (PAT.) Z dniem 16 bm. uruchomione zostaną dwie nowe stacje krótkofalowe z antenami kierunkowymi, specjalnie skierowanymi na Amerykę Południową, a mianowicie: SP 19 (długość fali 19,84, częstotliwość 15,120 kc/sek.) i SP 25 (długość fali 25,55, częstotliwość 11,470 kc/sek.).

Na razie na obu tych stacjach nadawany będzie tytułem próby ten sam program, co i na stacjach SPD i SPW w dotychczasowych godzinach, od północy do trzeciej według czasu środkowo-europejskiego. Tym sposobem od dnia 16 bm. Polskie Radio nadawać będzie swe audycje krótkofalowe jednocześnie na czterech stacjach, a mianowicie SPD na fali 26,01, SPW 22,00, SP 19,84 i SP 25 — 25,55.

Oburzająca prowokacja

Katowice. (AJS) Do oburzającej prowokacji doszło na dworcu kolejowym w Bytomiu.

Z Niemiec powracała do Polski grupa 71 Niemców, obywateli polskich z Bielska, ze święta sportowego we Wrocławiu. Kiedy znajdowali się oni już w pociągu polskim i gdy ruszył on w stronę Chorzowa, po odprawie celnej i paszportowej polskiej, Niemcy ci zaczęli wznosić okrzyki na cześć Niemiec, pozdrawiać „heilowaniem” urzędników niemieckich, przebywających na peronie niemieckim itp., co wywołało wielkie oburzenie zarówno wśród obecnych na peronie polskim jak i pasażerów.

Wojewoda Maruszewski wiceministrem spr. wewn.?

„Sanacyjno”-konserwatywny „Czas” notuje pogłoskę o zamierzonej jakoby zmianie na stanowisku wiceministra spraw wewnętrznych, które zajmuje p. Korsak.

„Pogłoski te zbiegałyby się zatem z „Czas” — idą tak daleko, że już wymienione jest nazwisko następcy p. Korsaka. Miałby nim być obecny wojewoda poznański, p. Maruszewski.

„Pogłoski te zbiegałyby się za tym z pogłoskami z przed kilku dni o rychłym już ustąpieniu p. Maruszewskiego ze stanowiska wojewody poznańskiego. Zmiana ta byłaby dość charakterystyczna, gdyby miała nastąpić jeszcze przed okresem wyborów samorządowych.

„Oczywiście wszystkie te pogłoski notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego.”

My także!

Prowokacje „ukraińskie”

„Słowo Narodowe” we Lwowie donosi, że w ostatnim numerze tygodnika „Swoboda”, który jest organem partii UNDO, ukazały się obszerniejsze informacje o akcji OUN w Małopolsce Wschodniej.

Po śmierci Konowalca OUN rozwinęła szeroką akcję propagandową, polegającą na rozrzucaniu ulotek, biciu w dzwony w godzinach nocnych, sypaniu pamiątkowych mogił oraz na znieważaniu godeł państwowych i portretów dostojników państwowych. Akcja OUN przybrała charakter masowy. Manifestacje objęły powiaty: kopyczyński, skolski, jaworowski, rohatyński, żydaczowski, lwowski, złoczowski i Kamionki Strumiłowej, a także okolice Żurawna. Oczywiście nie ma mowy o powiatach jako całościach, tylko o pewnych ogniskach w niektórych wsiach. Jednak „Swoboda” stwierdza, że w czasie od 20 lipca r. b. aresztowano pod zarzutem tych aktów 180 młodych wieśniaków Rusinów.

Jak żyli ludzie przed 800 laty

Wykopaliska dają nam obraz kultury staropolskiej w dziedzinie przedmiotów drewnianych

Prace wykopaliskowe w Niestronnie w pow. mogileńskim, gdzie Instytut Prehistoryczny Uniw. Pozn. rozkopyje staropolską osadę rzemieślników z wieku XI—XII po Chr. dały niezwykle bogaty plon w postaci setek przedmiotów drewnianych, przetrwałych do dziś dnia w sprzyjającej zachowaniu warstwie torfu.

Do najpiękniejszych z tych przedmiotów prócz noża o zdobionej rękojści, należy drewniana nabierka tzw.

chochla z rączką w kształcie karku i łba końskiego, pokryta ozdobą plecionkową.

Na przestrzeni 400 m. kw. wydobyto dziesiątki drewnianych łuków-bijańców, rozmaite narzędzia tkackie, rybne, pławiki z kory do sieci, wiostła, haki do podnoszenia sieci, dalekie narzędzia gospodarcze, jak niecki, misy, talerze, łyżki, stępe poziome, tuki-stęporę pojedyncze i podwójne (niektóre z gmerkami — znakami własnościowymi).

Poza przedmiotami z drewna znaleziono liczne ułamki naczyń glinianych, kilka narzędzi żelaznych i pestki owoców.

Cenne zabytki z Niestronna uzupełniają nam obraz kultury staropolskiej, nieznanej nam dotąd, z dziedzin przedmiotów drewnianych. Prace w Niestronnie dzięki przyznaniem przez Wydział Powiatowy w Mogilemie zasiłkowi potrwa jeszcze kilka tygodni.

lekim, a tylko życie ma konkretną wartość. Przechodził swoje „pierwszą i prawdziwą” miłość. Nie mógł utrzymać „tego” tajemnicy serca i zwierzył się przyjaciółom. Janek wtrzeszczał wówczas na niego swoje słiczne oczy i wzbuchwał śmiechem.

— Ale z ciebie romantyki!

— Ty tego nie możesz zrozumieć! — powiedział Staszek, nieco urażony.

— Dlaczego?

— Bo masz naturę donzuaną! Dzisiaj ta, jutro inna! — Powiedz, któż jest twym ideałem? — dopytywał się ciekawie Janek.

— Powiem wam dopiero wtedy, gdy będziemy mogli ustalić datę naszego ślubu...

— Więc aż tak źle? Więc chcesz się zenić?

— Taki

— Bój się Boga, Staszku! Tak się sprzeniewierzysz naszym ślubom kawalerskim?

Te projekta matrymonialne dojrzały dopiero dnia poprzedniego, na przedpadzie z Krysią w Parku Łazienkowskim. Nie było to formalne oświadczyny o tej rękę, lecz wspólne, szczerze, poważne, a przepełnione wzajemnym uczuciem, omówienie przyszłości. Zdecydowali wówczas, że Staszek będzie się starał o posadę w innym dzienniku, bardziej wypłacalnym i że wolne chwile poświęci bardziej intensywniej niż dotychczas pracy literackiej. Wtedy dopiero będą mogli się poobrać.

Miłość pobudziła energię życiową Staszka. Rozpoczął starania o nową posadę i przez protekcję znajomego posła, któremu kiedyś wświadczył pewną przysługę, obciano przystać go od Nowego Roku do redakcji dużego i zasobnego w fundusze pisma codziennego, jako felietoniste i kieroawnika działu literackiego. Wykahał też pospiesznie, zaczęta jeszcze

— Bo Janek wyjechał z ekspedycją filmową, gdzieś w okolice Warszawy... Był tu przed chwilą... Za trzy dni ma powrócić... A o co ci właściwie chodzi?

Staszek nie odpowiedział. Rzucił się na łóżko, ukrył twarz w poduszce i nagle zaczął głośno szlochać.

Istotnie, może na godzinę przed przyjściem Staszka, wpadł do mieszkania Janek, rozpromieniony i rozśpiewany.

— Hurra, zwycięstwo! — wołał. — Gram w filmie!

— Robisz tłum? — zapytał fachowo Felek.

— Głupstwa gadasz! — oburzył się Janek. — Zostałem zaangażowany przez dr Goldmanna do głównej roli w największym filmie polsko-amerykańskim... Na trzy dni wybieramy się na wieś, pod Warszawę, na zdjęcia plenerowe...

— A zaliczkę wzięłeś? — zapytał Felek, wciąż jeszcze sceptycznie usposobiony.

Janek sięgnął do kieszeni i wydobyl trzy nowiułkie banknoty stużłotowe.

— Widzisz? Trzysta złociszdów! — rzekł dumnie.

— To ci magnat! — dziwił się Felek.

— To tylko drobna część tego, co mi się należy — mówił Janek niedbale. — Abyś nie myślał, że jestem świnią, zostawiam ci sto złotych na pokrycie kosztów naszego wspólnego gospodarstwa...

Kariera filmowa Janka rozegrała się rzeczywiście w tempie prawdziwie kinematograficznym. Wszystko odbyło się tak, jak to przewidziała i jak sobie ułożyła Vera Marteni. Już nazajutrz po meczu tenisowym zaprosiła Janka na kolację do siebie. Było kilka osób z warszawskiego świata filmowego, muzycznego i literackiego oraz największa atrakcja: dr Goldmann. Ten ostatni był już widocznie poinformowany przez Verę o Janku, gdyż po kolacji zagadnął go z obcesowością żydowsko-amerykańską:

Między dni kilkanaście od pogrzebu profesora Kiosa. Redakcje dodatku literacko-naukowego objął teraz Staszek, w myśl teorii Maciaszka, który twierdził, że dobry dziennikarz powinien wszystkim wie-
dzieć. Na razie korzystał jeszcze z bogatego materiału, pozostawionego w ręce profesora Kiosa.

Staszek odczuł boleśnie śmierć „astronoma”. Lecz życie i młodzież mają swoje nieubłagane prawa. W życie zajęć codziennych i osobistych przetrwać, śmierć przyjaciela zacierata się coraz bardziej w jego pamięci. Przechodził teraz znowu okres, w którym śmierć daje się czynną niewychylnym, nierwałym, bardzo da-

VII

— Znajdziecie innego kandydata na moje miejsce w redakcji... Tylny dziś bezrobotnych! Naprawdę, nie trzeba brać tak tragicznie mego odejścia do... innego wymiaru. To takie normalne! Finis coronat opus! Śmierć jest ostatecznym, naturalnym uwiecznieniem dzieła życia... Jeżeli dzieło było bogate i wartościowe, jeżeli sumienie nasze jest czyste, wtedy i śmierć wyda się nam koniecznością piękną a nawet radosną. Kto jest entuzjastą życia, musi być i entuzjastą śmierci...

Głos jego powoli przechodził w szeptał zaledwie szaszalny:

— Ludzie mają bielmo na oczach. Nie widzą, że piękno wewnętrznego, to klucz do odnalezienia piękna życia... A przecież to takie...

Nagle twarz jego skrzywił grymas bólu. Spalone gorączką wargi poruszały się jeszcze przez chwilę bezgłośnie, jakby chciały dokończyć rozpoczęte zdanie, a potem zniechęconie. Lecz powoli rysy twarzy rozpuodziły się i w szeroko otwartych jego oczach zastygły śmiech radosny, jakby odbiask jakiejś prawdy życia, w tej ostatniej chwili mu objawionej...

ma, zerwała się burza oklasków. Pomarelli wydawał się trochę speszony, czy zmęczony. Oddał bez walki dwa następne gemy, przegrywając pierwszego w tym meczu seta. Publiczność teraz szalała i na Janka popyspały się zewsząd kwiaty.

W czwartym secie Pomarelli zabłysnął znowu najwyższą umiejętnością gry i świetną taktyką, pragnąc widocznie jak najprędzej wykończyć przeciwnika. Z łatwością zdobył cztery gemy pod rząd. Lecz Janek tym razem nie upadł na duchu i nie zrezygnował z walki. Czując się sam w dobrej kondycji fizycznej, spostrzegł, że Włoch spuchł i dobywa ostatnich sił. Postanowił to wyzyskać i zmienił taktykę gry. Zamiast długich, ostrych dziwów, które Pomarelli odbijał niezawodnie, z regularnością maszyny, zaczął skracać piłki, przerywając je tuż za siatkę i zmuszając Włocha do bieganía. Odniosło to pożądaný skutek. Pomarelli obłany potem, puchł coraz bardziej. Przy stanie 5:4 na korzyść Janka, wygrał jeszcze jednego gema i wyrównał, lecz to był już jego ostatni wysiłek. Oddał dwa następne gemy i przegrał seta.

W piątym, rozstrzygającym secie, sytuacja zmieniła się radykalnie. Teraz Janek był stroną atakującą i gnał przeciwnika po całym korbie, doskonale plasowanymi piłkami. Pomarelli, jakby nadludzkim wysiłkiem zdobył dwa gemy, lecz na tym skończył się i przegrał mecz.

Dopiero teraz Janek poczuł, że i jemu nie wiele brakuje do „spuchnięcia”. Dyszał ciężko i przed oczyma latały mu ciemne plamy. Staszek i prezes klubu wzięli go pod ręce i prowadzili do garderoby, wśród okrzyków rozentuzjasmowanej publiczności. Prezes klubu był wniebowzięty i miał łzy w oczach z zachwytem i radości.

— Chętnie przysłużyć się panu profesorowi ta drob-
 noska, ale to przecież nieaktualne! Za dwa, trzy ty-
 godnie zobaczymy się znowu w redakcji. Huk robo-
 ty czeka na pana profesora... — mówił Staszek wzru-
 sznym głosem.

Profesor Kłos przytknął oczy i leżał chwilę bez
 ruchu. Potem podniósł nieco głowę i patrząc zamysło-
 ny gdzieś w przestrzeń, jakby jemu tylko widoczną,
 rzekł cicho:

— Pisaniem do żony, aby mnie odwiedziła, ale nie
 przyszła nieestety. Pewnie nie ma biedaczka czasu...
 Wiele chciałybym przez pana to zobaczyć... Tu jest
 księżeczka kasy oszczędności. Mam uskładanych tro-
 che oszczędności około trzech tysięcy złotych... Pan
 wie, ona pracuje jako tancerka w nocnej kawiarni
 „Empire”. Przyda się jej to... A gdyby mogła zmie-
 nić zawód, gdyby znalazła inną, odpowiedniejszą dla
 niej posadę, bardzo bym się cieszył. Może ta drobna
 suma jej to ułatwi. I niech pan jej jeszcze powie, że
 nie miałem nigdy i nie mam do niej żalu... Przeba-
 czyłem jej wszystko... Rozumiem, że nie mogła ina-
 czej postąpić... Umarę z myślą o niej, bo dała mi wiele
 szczęścia w życiu...

— Chętnie przysłużyć się panu profesorowi ta drob-
 noska, ale to przecież nieaktualne! Za dwa, trzy ty-
 godnie zobaczymy się znowu w redakcji. Huk robo-
 ty czeka na pana profesora... — mówił Staszek wzru-
 sznym głosem.

— Chętnie przysłużyć się panu profesorowi ta drob-
 noska, ale to przecież nieaktualne! Za dwa, trzy ty-
 godnie zobaczymy się znowu w redakcji. Huk robo-
 ty czeka na pana profesora... — mówił Staszek wzru-
 sznym głosem.

— Chętnie przysłużyć się panu profesorowi ta drob-
 noska, ale to przecież nieaktualne! Za dwa, trzy ty-
 godnie zobaczymy się znowu w redakcji. Huk robo-
 ty czeka na pana profesora... — mówił Staszek wzru-
 sznym głosem.

— Chętnie przysłużyć się panu profesorowi ta drob-
 noska, ale to przecież nieaktualne! Za dwa, trzy ty-
 godnie zobaczymy się znowu w redakcji. Huk robo-
 ty czeka na pana profesora... — mówił Staszek wzru-
 sznym głosem.

— 99 —

— Bardzo dziękuję — rzekł krótko, wzruszonem
 głosem.

— Jakże się pan profesor czuje?

— Chwilowo — doskonale... Ale to zdaje się już
 koniec...

— Skądże takie czarne myśli?

— Dlaczego czarne? Pomówimy jeszcze i o tym
 i postaram się pana przekonać, że rzeczywistość nigdy
 nie jest „czarna”... Ale przedtem chciałem pana pro-
 sić o wskazanie mi pewnej przysługi...

— Stucham, panie profesorze...

— Pisaniem do żony, aby mnie odwiedziła, ale nie
 przyszła nieestety. Pewnie nie ma biedaczka czasu...
 Wiele chciałybym przez pana to zobaczyć... Tu jest
 księżeczka kasy oszczędności. Mam uskładanych tro-
 che oszczędności około trzech tysięcy złotych... Pan
 wie, ona pracuje jako tancerka w nocnej kawiarni
 „Empire”. Przyda się jej to... A gdyby mogła zmie-
 nić zawód, gdyby znalazła inną, odpowiedniejszą dla
 niej posadę, bardzo bym się cieszył. Może ta drobna
 suma jej to ułatwi. I niech pan jej jeszcze powie, że
 nie miałem nigdy i nie mam do niej żalu... Przeba-
 czyłem jej wszystko... Rozumiem, że nie mogła ina-
 czej postąpić... Umarę z myślą o niej, bo dała mi wiele
 szczęścia w życiu...

— 98 —

— Wspaniale pan grał! — mówił, obcierając wła-
 snoręcznie pot z twarzy Janka — Wspaniale! A zwa-
 szcza ta wola zwycięstwa! To rozstrzygnęło o wyniku!
 Postąpił pan jak prawdziwy Polak! W imieniu klubu
 składam panu serdeczne podziękowanie i gratulacje!
 Janek namawiał Staszka, aby poszedł z nim na
 wspólny bankiet polsko-włoski w Hotelu Europei-
 skim. Lecz Staszek wymówił się.

— Mam dziś wieczór zajęty...

— Randka?

— Ha, może...

Spojrzał na zegarek: dochodziła ósma... Jeszcze
 gotów się spóźnić i Kryśka się obrazi... Lecz gdy wy-
 szedł na ulicę spostrzegł chłopca redakcyjnego, który
 tu widocznie na niego czekał.

— Co się stało, Antek?

— Ja tu na pana redaktora czekam... Telefono-
 wali ze szpitala, aby pan redaktor zaraz tam poszedł...
 Profesor Kłos bardzo chory...

VI.

W szpitalu Ujazdowskim Staszek dowiedział się
 od lekarza dyżurnego, że stan profesora Kłosa, który
 leżał tu już od trzech tygodni, jest beznadziejny.

— Co mu się stało? — dziwił się. — Wiedziałem,
 że jest chory, ale nie sądziłem, aby było tak źle...

— Stan beznadziejny — powtórzył lekarz. — To
 już tylko kwestia nie dni, ale godzin... Rak żołądka,
 z przerzutami na wątrobę... Przed pół rokiem można
 było jeszcze zarzyskiwać operację, dziś już zapóźno...
 — Bardzo cierpi?

— Chwilowo nie. Dałem mu zastrzyk morfiny...
 Prosił, aby do pana zatelefonować, więc to uczyniłem

Staszek nie poznał profesora Kłosa. Na białym
 tle poduszki twarz jego, straszliwie wychudła, wygla-
 dała jak trupio-zielona maska. Tylko oczy zachowały

Podczas gdy panna Kryśka zaparzała herbatę na
 maszynce spirytusowej, Staszek przeglądał leżący na
 stole album z fotografiami. Mniej więcej w połowie
 albumu (jaka szkoda, że Kryśka tak długo zaparzała
 herbatę!), natrafił na listkę, nie wklejoną oddzielnie,
 Rzuć na nią obok siebie wzrokiem i nagle zdziwił się:
 przecież to była dobrze mu znana fotografia Janka!
 W stroju tenisowym, z rozwarcią na piersiach koszulką,
 uśmiechnięty, zabójczo-przystojny, typowy amant fil-
 mowy! U dołu czarnejta dużym pismem skreślona de-
 dykacja: „Na pamiątkę wielu miłych chwil razem
 spędzonych — Janek Korba”.

Momentalnie obudził się w nim dawne podejrze-
 nia i zazdrość przepełniła serce. Przypomniał sobie
 spotkanie z Jankiem, wychodzącym z tej kamienicy...
 Nie wątpił, że musiał być wtedy u niej. Ta fotografia
 jest najpewniejszym tego dowodem. Pewnie ja ota-
 rowałam na pamiątkę owej „mileszki chwili”. Zgniół foto-
 grafie z pasją. Coś się w nim zafatamało, jakiś teoy,
 nieznośny ból przesyłał serce.

— Co ty wyrabiasz z tą fotografią? — zapytała go
 zdziwiona.

— Rozumiem teraz, dlaczego nie chciałaś się
 przyznać do znajomości z Jankiem! — rzekł stłumio-
 nym głosem.

— 102 —

— Wspaniale pan grał! — mówił, obcierając wła-
 snoręcznie pot z twarzy Janka — Wspaniale! A zwa-
 szcza ta wola zwycięstwa! To rozstrzygnęło o wyniku!
 Postąpił pan jak prawdziwy Polak! W imieniu klubu
 składam panu serdeczne podziękowanie i gratulacje!
 Janek namawiał Staszka, aby poszedł z nim na
 wspólny bankiet polsko-włoski w Hotelu Europei-
 skim. Lecz Staszek wymówił się.

— Mam dziś wieczór zajęty...

— Randka?

— Ha, może...

Spojrzał na zegarek: dochodziła ósma... Jeszcze
 gotów się spóźnić i Kryśka się obrazi... Lecz gdy wy-
 szedł na ulicę spostrzegł chłopca redakcyjnego, który
 tu widocznie na niego czekał.

— Co się stało, Antek?

— Ja tu na pana redaktora czekam... Telefono-
 wali ze szpitala, aby pan redaktor zaraz tam poszedł...
 Profesor Kłos bardzo chory...

— 103 —

— Wspaniale pan grał! — mówił, obcierając wła-
 snoręcznie pot z twarzy Janka — Wspaniale! A zwa-
 szcza ta wola zwycięstwa! To rozstrzygnęło o wyniku!
 Postąpił pan jak prawdziwy Polak! W imieniu klubu
 składam panu serdeczne podziękowanie i gratulacje!
 Janek namawiał Staszka, aby poszedł z nim na
 wspólny bankiet polsko-włoski w Hotelu Europei-
 skim. Lecz Staszek wymówił się.

— Mam dziś wieczór zajęty...

— Randka?

— Ha, może...

Spojrzał na zegarek: dochodziła ósma... Jeszcze
 gotów się spóźnić i Kryśka się obrazi... Lecz gdy wy-
 szedł na ulicę spostrzegł chłopca redakcyjnego, który
 tu widocznie na niego czekał.

— Co się stało, Antek?

— Ja tu na pana redaktora czekam... Telefono-
 wali ze szpitala, aby pan redaktor zaraz tam poszedł...
 Profesor Kłos bardzo chory...

Nad kolanem Dunaju

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Bratysława, w sierpniu

Rano jeszcze panował upał, niemal trudny do wytrzymania. Z rozkoszą myśleliśmy o tym, że po południu ochłodzi nas nieco wietrzyk na Dunaju. Mielśmy popłynąć pięknym statkiem... w górę rzeki, aż tam, gdzie kończy się Słowacja.

Jak to dobrze, że od czasu wojny wielkoświatowej Dunaj stał się rzeką międzynarodową! Płyniemy sobie oto jej środkiem. W pewnym miejscu widzimy, po przeciwnej stronie, białoczerwone słupki i stojących przy nich żołnierzy, trzymających straż nad granicą Słowacji. Po drugiej stronie — to dzisiaj Rzesza Niemiecka, dawna Austria. Powietrze naraz stało się przejmujące, chłodne, niebo zachmurzyło się, jakby gniewne... A statek rozgarniał brunatne wody Dunaju (to nie prawda, że Dunaj jest błękitny!) i parł naprzód, przeciw wiatrowi. Panie ubrane w lekkie sukienki, kulity się i uciekały pod pokład, do dużej sali, w której stłoczyliśmy się, niczym jacyś niewolnicy z czasów średniowiecza, wiezieni na sprzedaż.

Nic sobie nie robiąc ani z chłodu, ani ze straży granicznych, nie dbając o to, że przekroczył granicę, statek nasz dąży aż tam, gdzie Dunaj spływa z Morawą, ku ruinom dawnej fortecy Devin.

Wysiadamy; ruiny leżą wysoko, na górze, dość stromej i niezbyt wygodnej dla obcasików pań. Słońce jeszcze od czasu do czasu wзира z za chmur, jakby się przekonać chciało, czy już czas, czy ma się już ukryć na dłużej.. W niższej części góra zarasta pachnącą trawą, skoszoną w tej chwili.

Pniemy się mozolnie ale z humorem. Przychodzi na myśl Till Eulepspiegel... Mijamy mostek, przerzucony nad, niegdyś zapewne wodą zalaną, fosą. I znowu pod górę, po wąskich schodkach, wyciosanych w skałę. Wreszcie jesteśmy u szczytu. Pierś oddycha szeroko, swobodnie. Ileż tu powietrza! U stóp naszych przewala się masa wód: na prawo płynie Morawa, na lewo Dunaj, splatają się z sobą i razem już opływają w krąg tę górę-strażnicę, nad którą od niepamiętnych czasów budowano fortece. Więc podobno pierwsze zbudowały ją Amazonki. Na krzepkich ramionach dźwigały bale drzewne, z których wzniosły twierdzę obronną, przed zakusem nieprzyjaciół je broniącą. Stacjonowały tu także rzymskie legiony, wzniosłszy zapewne trwalszą, już może tę kamienną warownię, której ruiny do dziś przetrwały. Później Devin zwał się Velehradem i był rezydencją panującego, za czasów, kiedy po śmierci św. Metodego uczniowie jego rozeszli się po świecie, by głosić wiarę świętą. W czasie wędrówek ludów zdobyli Devin Węgrzy, a walki, jakie stoczyli przy tym, przyczyniły się do zburzenia twierdzy. Kiedy spojrzeć w dół, aż w głowie się mąci od tej wysokości! Jakimże trudem musiało być dźwiganie tutaj kamieni i budowanie zamku. Na szczycie wieży wzniesli Węgrzy pomnik, który uległ zniszczeniu po wielkiej wojnie.

Rozglądam się wokoło: Dunaj jest tutaj granicą dla trzech państw: na prawo to obecnie Niemcy, na lewo Węgry. Tam, niedaleko, rozciągają się pola Austerlitz, tedy znowu szedł Sobieski na odsiecz Wiedniowi. *Fortuna variabilis...*

Wzrok tonie z zachwytem w zieleni soczystej, usiłując dopatrzeć się, może w jakis sposób ucieleśnionych wspomnień historii... I ani się spostrzegamy, że niebo nad nami zaciągnęło się ciężkimi, ciemnymi chmurami i naraz, zanim zdążyliśmy zbiec z góry, poczynają sypać się grube, pełne krople deszczu. Błyskawice przeryniają horyzont... Zanurzyliśmy się na dół, chwytamy nas ulewa. Dopadamy jakichś uchylonych drzwiczek żelaznych. Jest nas troje: dwie panie i jeden mężczyzna. Chronimy się pod okap owych drzwiczek: okazuje się, że jest to wejście do rodzaju cmentarzyka, w którym gromadzi się odnaleziona tutaj wokół kości. Przez kratę widać czaszki, piszczele... „Tak przemija chwala świata“ — zdają się milczeniem wołać ku nam.

Wreszcie przemoczeni do nitki, dobiegamy do statku. Czekał na nas. Teraz zawraca i wolno, jakby niechętnie, wraca do Bratisławy.

Nazajutrz rano niebo ciągle jeszcze

zasnute chmurami, z których od czasu do czasu sypią się drobne, zimne kropelki deszczu; nie dbamy o to! Siadamy do autokaru, by oddaliwszy się trochę od Dunaju, zwiedzić wieś słowacką.

Pierwszy postój mamy w Hunowie. Na placu, przed Domem Gminnym, wzniesiono rodzaj obszernej kazalnicy. Tam pastor miejscowy, Słowak, ma odprawiać nabożeństwo, po którym odsłonięta będzie tablica ku czci Jana Slezaka, rozstrzelanego w czasie wielkiej wojny, za odmówienie strzelania do Słowian, stojących naprzeciwko, jako nieprzyjacieli. Uroczystość jest prosta i może dzięki temu robi wrażenie. Mów stosunkowo nie wiele, wśród mówców zwraca uwagę wieśniak, który dłuższy czas był w Ameryce, lud w ładnych, barwnych strojach robi wrażenie uświadomionego, kulturalnego. Dla przybyłych gości urządzą coś w rodzaju trybun: aby

zabezpieczyć od błota delikatne obuwanie pań i panów, położono deski, na których poustawiano krzesła. Siedzimy więc wygodnie, mając za sobą dopiero mieszkańców wioski.

Po skończonej uroczystości znowu autobusem jedziemy do Senicy, gdzie ma być urządzony posiłek. Wita nas kapela ludowa, burmistrz wygłasza przemówienie powitalne, drugie przemówienie wypowiada miejscowy pastor.

Tutaj, w Senicy, stroje wieśniaków jeszcze bogatsze, kraśniejsze. Usługują nam do stołu dziewczęta i kobiety z miejscowej inteligencji, częstują, namawiają, słowem gościnność typowo słowacką!

Aby uprzyjemnić doskonały obiad (m. i. pieczone gęsi z młodą kapustą, truskawki ze śmietaną, torty etc.) chór miejscowy śpiewa pieśni ludowe, urozmaicając je tańcami. Ponieważ obiad odbywa się w wielkiej sali tea-



Port na Dunaju w Bratisławie.



Ruiny zamku Devin.

tralnej, popisy wykonywane są na scenie, co każdemu pozwala doskonale obserwować uroczyste tańce. Między innymi była też piosenka o dziewczynie, która rzuciła się do wody, przy czym solistka, wykonująca partię dziewczyny tak krzyknęła w chwili, kiedy miała skoczyć do owej wody, że wiele osób przerażono się, myśląc, że coś się stało. Śpiewaczce. Zdawien dawna wiadomo, że Słowacy to lud bardzo muzykalny, dopiero teraz jednak mogłam w całej pełni ocenić tę ich muzykalność. Popisów tych nie powstydziliby się bowiem niejedni chór operowy!

Słońce trochę wyjrzało z za chmur, ale powietrze było chłodne. Toteż zdawało nam się, że to rozpalono ogień po to, aby nas ogrzać, kiedy dojeżdżaliśmy do wsi Bradlo, do mauzoleum generała Sztefanika, Słowaka, wielkiego astronoma i lotnika, który zginął pod gruzami samolotu.

A to były ogień, które płoną stale na czterech rogach mauzoleum. Jest ono dziełem jugosłowiańskiego artysty, imponuje swym ogromem i zdaje się przypominać piramidy egipskie. Położone na szczycie góry, widoczne jest zdaleka...

STELLA OLGIERD.

Morderca z zazdrości o — klejnoty

Dwaj rywale — Podwójne morderstwo na konkursie piękności — Tajemniczy Chińczyk i jego zeznania

W Singapore (Indie) zakończono obecnie śledztwo w aferze o kosztowne kamienie, która wywołała wielką sensację.

W Udong, w kraju Kambodża, dwa miesiące temu odbyła się aukcja, w której były gubernator Davaderaya, znany na Wschodzie światowiec i gracz w międzynarodowych kasynach, wystawił na sprzedaż wbrew woli swych znakomitych krewnych kosztowne klejnoty rodzinne. Najwyższe licytującymi byli dwaj kupcy australijscy: Miguel Shontory i Herbert Ronshire. Jako zwycięzca z wyścigu licytacyjnego wyszedł Miguel Shontory, który zapłacił za klejnoty równe 400 tys. dol.

Obaj konkurenci wracali do Australii na parowcu sjamskim Lampang. Shontory był w towarzystwie żony i córki, która w Sidney studiowała medycynę i odznaczała się niezwykłą urodą. W konkurencji piękności na statku matka i córka otrzymały pierwsze nagrody. Lecz niedługo miały się one cieszyć tym wyróżnieniem. Krótko po północy wpadł na salę balową Malajczyk, który rzucił się na matkę i córkę, zadając im błyskawicznie kilka pchnięć nożem. Usiłującego zbiec mordercę dopadło kilku mężczyzn, którzy się z nim rozprawili, tak iż krótko po tym zmarł z otrzymanych obrażeń. Prawie

równocześnie uległy swym ranom także obie kobiety.

Zrazu zdawało się, że padły one ofiarą jakiegoś szaleńca. Przypuszczenie to jednakże było trzeba rychło porzucić. W godzinach porannych bowiem znaleziono bez życia w jego kabine także Miguela Shontory. Został on otruty. Podejrzenie skierowało się teraz przeciwko krewnym gubernatora Davaderaya, którzy widocznie w ten sposób zemścili się na nabywcy ich klejnotów rodzinnych.

W Singapore, gdzie statek miał dłuższy postój, angielscy urzędnicy kryminalni rozpoczęli śledztwo. Sprowadzono na miejsce samolotem kambodżańskiego gubernatora Davaderaya i jego dwie żony. Śledztwo jednakże wykazało, że nie ponosili oni żadnej winy. Ale gubernator był zdania, że mordercy należy szukać wśród jego krewnych lub wpływowych dygnitarzy jego kraju.

Tymczasem śledztwo na statku toczyło się dalej. Lecz zrazu bez wszelkiego wyniku. Dopiero po trzech dniach nastąpił zwrot. Między pasażerami statku znajdował się kupiec chiński Ohnli, który dawniej handlował narkotykami i już nieraz popadał w konflikt z władzami. Jego osoba stała się też ośrodkiem śledz-

twa. Detektywi angielscy zarzucili mu wprost w oczy, że to on, z polecenia krewnych gubernatora, spowodował zamordowanie kupca australijskiego, jego żony i córki. Chińczyk wypierał się. Dopiero, kiedy urzędnicy angielscy przyrzekli mu bezkarność, skoro dopomoże do wykrycia zbrodniarzy, zeznał, że mordercą jest nie on sam, lecz jeden z pasażerów parowca. Więcej nie było można z niego wydobyć.

Podczas dalszych przesłuchań zauważył jeden z detektywów, że australijski handlarz kamieni szlachetnych Rhosare objawiał pewien niepokój i że usiłował dawać Chińczykowi pewne znaki. Morderca zdradził się sam. W ogniu krzyżowych pytań Ronshire ostatecznie przyznał się, że Malajczyk na jego żądanie nakłoniony został przez Chińczyka do zamordowania obu kobiet, sam zaś otruił Miguela Shontory.

Ronshire w ten sposób zemścił się na swoim rywalu, który mu sprzątnął spod nosa najpiękniejszą klejnoty. Tragedia ta, której ofiarą padło czworo ludzi, w najbliższym czasie znajdzie swój epilog przed sądem w Singapore. (KK)

Piorun stopił dzwon kościelny

Nad małą wioską Vinachio pod Ravenną we Włoszech rozszalała burza z piorunami. Jeden z piorunów uderzył w wieżę kościelną. Siła uderzenia była tak duża, że stopiła całkowicie dzwon kościelny, ważący 200 kilogramów, nie wyrzucając poza tym żadnej innej szkody.

Cywilizacja zabija egzotyczne ludy

Wielka angielska ekspedycja naukowa, która szczegółowo bada wnętrza terytorium wyspy Ceylon, ogłasza w swoich pracach, że szczerpowi Vedas, który do dnia dzisiejszego żyje na poziomie epoki kamiennej grozi całkowite wymarcie. Dochodzące „dobrodziejstwa“ cywilizacji XX wieku dziesiątkują ten i tak nieliczny szczerp w szybkim tempie, co powoduje obawę, że szczerp, liczący dzisiaj zaledwie dwa tysiące głów, zniknie całkowicie.

Mała ryba morduje ludzi

Wśród poławiaczy perł na wyspach hawajskich wybuchła panika, ponieważ pojawiła się na tamtejszych wodach niewielka, bo zaledwie 30 cm długa ryba. W następstwie tego tysiące poławiaczy perł jest bezczynnych.

Już raz, mniej więcej przed 10-ciu laty, tamtejsi poławiacze perł przez szereg miesięcy zaniechać musieli swego zajęcia, ponieważ „ludobójca“, odmiana niepozornej ryby koralowej, niepokoił wody nadbrzeżne. Wówczas jednakże tylko nieliczne pojawiły się egzemplarze tej niebezpiecznej ryby, które po pewnym czasie znowu zniknęły. Tym razem pojawiła się nowa, dotąd nie znana odmiana ryby koralowej, i to w wielkich masach. Pletwy ogonowe tej ryby składają się z kolców, które ryba potrafi wypuszczać niby strzały. Kolce te są trujące i działają zabójczo

„Ludobójca“ ten jest o wiele niebezpieczniejszy od żarłacza. W ostatnich trzech tygodniach, jak ogłasza w prasie pewne amerykańskie towarzystwo połowu perł na Hawaj, padło ofiarą jadowitej ryby nie mniej jak 50 krajowych nurków. Nawet najodważniejsi krajowcy, którzy nieraz stawali pod wodą zwycięską walkę z żarłaczami, nie odważają się obecnie nurkować z obawy przed „ludobójcą“ i jego zatrutymi strzałami.

Nauka wobec nagłego pojawienia się ryby jadowitej stoi przed zagadką. Przeprowadzone w Nowym Jorku badania wykazały, że „ludobójca“ posiada specjalny gruczoł jadowity. Jad jego jest równie niebezpieczny jak jad groźnej kobyry. Ugodzony jadowitą strzałą ryby człowiek umiera w kilku minutach. (KK)